

## u zbiegu ronda

zebrany z okruszków ulepiony z prochu  
powszechny piechur awatar po trochu  
tobołek na grzbiecie przytroczone szczudła  
rusza w szlak bojowy, starter zwolnił skrzydła,  
przez pola, przez bruki, przez ścieralny asfalt  
w zespole, gromadnie - portalowy wariant  
dojrzy skraj urwiska wzniesie w niebo pylon  
droga dla szaraków zielenieje chwilą

z ziaren kukurydzy, podgrzany na maśle  
świecący przez próżnię zachłanny grymaśnie  
ożywiony golem wypierdek masmediów  
bohater gawiedzi, podróżnik po Ergu  
lektyką, taryfą, złożonym Rolls-Roycem  
wianuszek przylepek zakręcanie prostej  
sprzedane sumienie, pusty blichtr wyrazu  
droga środkiem jezdni - żadnego zakazu

z cicha pęk obstawy z ręką w pozdrowieniu  
spiżowe profile klepią po ramieniu  
obiecują sztony na wybornym wiecu  
dla dobra ludzkości, biednym po powietrzu  
przepych wokół aury piękno koafiury  
nadmuchany balon wynosi do góry  
słowa do motłochu w górnolotnym stylu  
drogą na sygnale w pancernym mobilu

napęczniałej bulwy wypuszczony kielek  
zadumany twórca obserwator szkiełek  
cichy skrzyp powieki pióra wywijasy  
piszący po niszach – obrazkowe czasy  
biegiem w poprzek bruzdy lirycznie przez chaszcze  
pegazem po rżysku bicyklem po łasze  
wiodą drobne kroczyki poboczem Katona  
na oklep na muzie, droga wymyślona

kręte dróg odnogi chód rządu przeplata  
człowiek je kreuje dla swego półświatka  
zasysa na rondo, prawa dla pierwszeństwa  
wir wolnych ludzików porządnie przyspiesza  
depczą po nagniotkach leżą na czworaka  
tłuszcza nie ma zjazdu, żaden nie zawraca  
w piąty wymiar odlot bez szpanu i stylu  
drogą ekstra pionu w kierunku nadiru